

## **Oreǳie dla Mirjany z 02.07.2015 r.**

„Droge dzieci, wzywam was do szerzenia wiary w mojego Syna - waszej wiary. Wy, moje dzieci, oświecone Duchem Świątym, moi apostołowie, przekazujcie ją innym – tym, którzy nie wierzą, którzy nie znają, którzy nie chcą jej znać - ale dlatego musicie dużo się modlić o dar miłości, gdyż miłość jest oznaką prawdziwej wiary, a wy będziecie apostołami mojej miłości. Miłość wciąż na nowo ożywia ból i radość Eucharystii, ożywia ból Męki mojego Syna, przez którą pokazał wam, co to znaczy kochać bez granic, ożywia radość przez to, że pozostawił wam Swoje Ciało i Swoją Krew, aby was Sobą karmił i w ten sposób być jedno z wami (w znaczeniu: *miłość Jezusa stale ożywia uczucia bólu i radości w Jego Sercu - przyp. kapłana*). Patrząc na was z czułością, odczuwam bezgraniczną miłość, która mnie umacnia w pragnieniu, aby was doprowadzić do silnej wiary. Silna wiara da wam radość i wesele na ziemi, a w wieczności spotkanie z moim Synem. To jest Jego pragnienie. Dlatego więc żyjcie Nim, żyjcie miłością, żyjcie światłością, która was zawsze rozświetla w Eucharystii. Proszę was, abyście się dużo modlili za swoich pasterzy, abyście się modlili o coraz większą miłość do nich, gdyż to mój Syn dał wam ich, aby was karmili Jego Ciałem i uczyli miłości. Dlatego wy też ich miłujcie. Jednakże, moje dzieci, zapamiętajcie: miłować to znaczy znosić i dawać, ale nigdy, nigdy nie osądzać. Dziękuję wam”.

### **WIARA**

**Gdy po raz pierwszy przeczytałam to oreǳie**, nie byłam w stanie przelać na papier myśli i refleksji, jakie przepływały przez mój umysł i serce. Czułam się całkowicie zablokowana, nie wiedziałam co się dzieje. Teraz już rozumiem. Wszystko, co mnie spotkało w ciągu następnych dni, było potrzebne, abym stała się *świadkiem*, w tym moim dzieleniu się z Wami.

**Od momentu przeczytania pierwszego zdania** tego oreǳia, nie odstępowało mnie pytanie, czym **dla mnie** jest *wiara w Syna Maryi*? To pytanie służyło we mnie, coraz głębiej. Od poziomu definicji tego słowa, które wprowadzało mnie w atmosferę tego oreǳia, przez obserwowanie w jaki sposób u mnie objawia się wiara w życiu codziennym, aż po najgłębszy, możliwy dla mnie w tym momencie stan, który stał się odpowiedzią.

**Moje serce wołało: NO POCZUJ TO!** Odczuj, czym dla ciebie jest wiara w Jezusa Chrystusa, Syna Maryi, Tego, Który cię ratuje.... z minuty na minutę ziemskiego życia! Ratuje cię od siebie samej, świata i zwodzenia szatana!?

I spodobało się Panu, dać mi możliwość, abym odpowiedziała na to pytanie, najpierw sobie samej, a potem, żebym mogła, w pokorze, podzielić się z Wami tym, co dane mi było odkryć - na świadectwo.

Tak, kochani Siostry i Bracia, doświadczyłam jak wygląda stan **mojej** wiary, którą na wezwanie Maryi mam szerzyć. Bo Maryja odwołuje się do mojej wiary, a nie jakiegoś innego człowieka. Nasza Matka wyraźnie o tym mówi.

**W następnych dniach**, gdy szukałam pomocy w chorobie bliskiej mi osoby, sama będąc chora, Pan dopuścił do sytuacji, że cokolwiek robiłam, pojawiała się przeszkoda, po ludzku nie do pokonania. Te przeszkody pojawiały się jedna po drugiej, mnożyły się z taką prędkością i intensywnością, że mimo modlitwy, nie potrafiłam wyłączyć ludzkiego, macierzyńskiego odruchu. Doszłam do takiego stanu bezradności, że na poziomie materii, byłam gotowa, aby Pan uwolnił mnie już od ziemskiego świata. Mój mózg wołał, że już więcej nie wytrzyma!

**Na ten moment**, było to dla mnie doświadczenie graniczne, toczyłam walkę z własnym lękiem, gdy wszystko wokół się „waliło”. Po raz kolejny, doświadczyłam przesunięcia granic moich możliwości w stanięciu w Prawdzie. Dzięki ciągłej, czujnej obecności Syna Maryi, Prawda o mnie nie zabiła mnie. Tak pracowały moje

emocje. Bóg dał mi jednak wielką łaskę, abym w momencie próby, głośno, słowami modlitwy, w mocy Imienia Jezus, sprzeciwiła się natłokowi **nie moich** myśli! Chwała Panu!

**Ale to nie był koniec doświadczania stanu mojej wiary.** Gdy tylko Pan w „cudowny” sposób rozwiązał i pouklądał to, co po ludzku i w sferze ziemskich ograniczeń czasowych było nie do ułożenia (zawsze pamiętajmy, że to Jezus jest Panem czasu), spodobało Mu się, abym zobaczyła jeszcze coś. Coś, co jest fundamentem autentyczności naszej wiary. Mianowicie mój stopień otwarcia na przelewanie się Miłosierdzia Bożego na innych.

**Jak wiemy, Miłosierdzie** wylewa się tam, gdzie największa bieda ludzka, a nie tam, gdzie jest harmonia. Istnieje wielka różnica pomiędzy miłością a Miłosierdziem. Wszędzie tam, gdzie pojawiają się zachowania, które budzą w człowieku wstręt, zgorznienie, zdumienie nad niewdzięcznością, żal w sercu, łzy, gniew, a także grzeszne odruchy: zniechęcenie „w niesieniu” opornego współbrata, chęć odwetu za brak skruchy, za bezczelność, za okrucieństwo i za głupotę, o której czytamy w Ewangelii, że czyni człowieka nieczystym (Mk 7,22-23), tylko tam pojawia się **Miłosierdzie!** W takich oto warunkach przyszło mi „badać”, czy rzeczywiście znakiem mojej wiary jest miłość, **Ta Miłosierna Miłość!!!**

**I wołałam przez ten czas:** „Panie, jak trudno być miłosiernym. Po ludzku nie dam rady!!! Ratuj! I Syn Maryi ratował. Nasz Jezus prowadził mnie w tych dniach, szczególnie wspierając mnie i przemieniając moją grzeszność mocą Swojej Miłosierniej Miłości. A wszystko po to, abym mogła stać się, w praktyce tym, który *szerzy wiarę w swojej ludzkiej ułomności.*

I z tego, co widzę stałam się jednak świadkiem wiary dla moich dzieci (niech będzie w tym Bóg uwielbiony) i wierzę, że dzieląc się teraz z Wami, kochani Siostry i Bracia, w mocy Ducha Jezusa, stanę się nim również dla Was.

**Doświadczylam, że na „szerzenie wiary”, do której wzywa nas nasza Mama, nie ma „taryfy ulgowej”, jeśli oczywiście dobrowolnie wchodzimy na drogę apostołów Maryi.**

Jak widzicie, kochani Siostry i Bracia, zanim zasiadłam do dzielenia się moimi refleksjami nad orędziem naszej Mamy, spędziłam dosyć intensywny czas na praktycznym doświadczeniu: ***Co to znaczy, dla chrześcijanina, wierzyć w Jezusa Chrystusa?***

**Drogie dzieci, wzywam was do szerzenia wiary w mojego Syna - waszej wiary. Wy, moje dzieci, oświecone Duchem Świętym, moi apostołowie, przekazujcie ją innym – tym, którzy nie wierzą, którzy nie znają, którzy nie chcą jej znać.**

**To zdanie ma bardzo jasny przekaz:** zadaniem apostoła Maryi jest szerzenie **swojej** wiary. Dlatego taka istotna jest **jakość** tej naszej wiary, oczyszczanej w uzdrawiającej Miłości Miłosierniej Boga. Bez Wiary człowiek *nie może podobać się* Bogu. Tylko wtedy, gdy uwierzę Bogu i Jego Słowu, On może mnie uratować i uwolnić ode mnie samej, złego ducha i destrukcyjnej rzeczywistości świata. Moja wiara to pewność, że jeśli pozostanę wierna i zrobię wszystko co do mnie należy, to „*Bóg zrobi wszystko, co należy do Niego*”. To bardzo ważne, żeby o tym pamiętać, gdy na naszych oczach, omadlane wydarzenia, nie przebiegają zgodnie z naszymi wyobrażeniami. A tak właśnie przebiega wiele wydarzeń zarówno w świecie polityki, miejscach naszej pracy jak również w naszych domach. Modlimy się z wiarą o nawrócenie kogoś bliskiego, a tu po ludzku nic? Można się zniechęcić, stracić zaufanie.

A my apostołowie Maryi mamy **swoją wiarą uprzedzającą**, podnosić tych, którzy jeszcze nie wierzą potężnemu Bogu. Mamy naśladować naszą Mamę i głośno wielbić Boga za wszystkie dzieła w naszym życiu, zwłaszcza te, których jeszcze nie widzimy w ziemskiej rzeczywistości. Mamy już, tu i teraz wywyższać Abba Ojczy i oddawać Mu hołd, za Jego Miłość, Wierność i wielką Moc (Magnificat).

Gdy nie jesteśmy w bezustannej bliskiej więzi z naszym Zbawicielem, trudno być świadkiem wiary: dla samego siebie, dla innych ludzi i szczególnie dla tych, którzy **nie chcą znać**, czym jest rzeczywistość wiary w Jezusa Chrystusa.

Ale dlatego musicie dużo się modlić: o dar miłości, gdyż miłość jest znakiem prawdziwej wiary, a będziecie apostołami mojej miłości. Miłość wciąż na nowo ożywia ból i radość Eucharystii, ożywia ból Męki mojego Syna, przez którą pokazał wam, co to znaczy kochać bez granic, ożywia radość przez to, że pozostawił wam swoje Ciało i swoją Krew, aby was sobą karmić i w ten sposób być jedno z wami (w znaczeniu: miłość Jezusa stale ożywia uczucia bólu i radości w Jego Sercu- przyp. kapłana).

**Największym charyzmatem Ducha Świętego jest Miłość.** Tylko Boża Miłość, przelewająca się przez grzesznego człowieka, jest w stanie pociągnąć za sobą tych, którzy nie wierzą, a nawet takich, którzy wierzyć nie chcą! Dlatego powinniśmy, z jeszcze większym zapałem, uczyć się **nie przeszkadzać** Duchowi Jezusa, w miłowaniu **wszystkich**, których spotykamy w drodze do Domu Ojca.

Jeśli spotkaliśmy kogoś, kto nie chce Boga i Jego Przykazań, to w większości przypadków Ich postawa jest efektem stanu naszej wiary! Oni po prostu za mało otrzymali Miłości! Najpierw Miłość, a potem cała reszta. Tak to działa i nie chce inaczej. Bóg o tym wie, sam nas stwarzał na Swój Obraz i podobieństwo!

**A może Ci nasi współbracia** spotkali się, u nas katolików, tylko z zachowaniem osądzającym? Może Ci „zdystansowani” nie spotkali nikogo, kto pokochałby Ich Miłością Miłosierną Boga? Może żaden z napotkanych chrześcijan, czyli tych, którzy żyją bezustannie w Obecności Jezusa i Go naśladowają, nie chciał współcierpieć z Jezusem w Ich intencji, może nikt nie chciał razem z Mistrzem ciągle na nowo doświadczać bólu i radości Eucharystii, która ofiarowana by była, z czystego serca, za braci?

Być może nie znalazł się nikt, kto pozwoliłby, aby w intencji zagubionych dzieci Maryi, *ożywał* w nim ból Męki Syna Maryi, przez którą pokazał nam, **co to znaczy kochać bez granic?**

A może Ci wszyscy, za którymi tęskni nasz Bóg, nie spotkali nikogo takiego, kto autentycznie jest *ożywiony radością* z powodu faktu, że Jezus *pozostawił nam swoje Ciało i swoją Krew, aby nas sobą karmić i w ten sposób być jedno z nami?*

**Zapytajmy siebie samych**, czy rzeczywiście w tym wszystkim objawia się moja wiara w świecie? Czy dzięki świadectwu mojej wiary zalękniony, albo zbuntowany człowiek usłyszy szept Jezusa: *Nie bój się, gdyż Kocham cię i jestem z Tobą?* Mój Boże, Ty moja Matko dobrze wiesz, że nie! A jednak nie upadam na duchu, bo mam świadomość, że Potężna Niewiasta, zgodnie z wolą Boga, nie szuka osób doskonałych!

Niech będzie Bóg uwielbiony w zapewnieniu naszej Matki, że **będziemy apostołami Jej miłości.** Jeśli my, grzeszni apostołowie, uwierzemy Jezusowi w najgłębszych pokładach naszego jestestwa, to On pokaże nam, że wszystko jest możliwe! Bo wszystko jest możliwe dla tych, którzy wierzą, dla tych, którzy czuwają, aby Słowo *wykonało się. Ale o to musimy dużo się modlić.*

Patrząc na was z czułością, odczuwam nieskończoną miłość, która mnie umacnia w moim pragnieniu, aby was doprowadzić do silnej wiary. Silna wiara da wam radość i wesele na ziemi, a w wieczności spotkanie z moim Synem. To jest Jego pragnienie. Dlatego więc żyjcie Nim, żyjcie miłością, żyjcie światłością, która was zawsze rozświetla w Eucharystii.

Potężna Niewiasta patrzy na nas z czułością i odczuwa względem nas nieskończoną miłość, mimo, że bezustannie ranimy Ją i obrażamy, na najróżniejsze sposoby! Nawet nie próbuję sobie wyobrazić, co odczuwa nasza Mama, mówiąc o nieskończonej Miłości, jaką czuje dla nas. Bardziej próbuję skoncentrować się na Jej zapewnieniu, że Ta Miłość sprawia, iż jest w Niej **ogromne pragnienie, aby doprowadzić nas, Jej apostołów, do silnej wiary, niezachwianej!** A więc takiej, która stanie się pewnością.

Maryja wie, że tylko **taka** wiara, da nam *radość i wesele na ziemi, a w wieczności spotkanie z Jej Synem*. I chce dla nas takiej wiary, bo to uszczęśliwi Jej Syna....

**Eucharystia powinna być centrum życia każdego**, kto *wierzy w Syna Maryi*. Mamy żyć Jezusem! A to znaczy spędzać każdą minutę doby tak, jak Jego Apostołowie. Oni chodzili za Mistrzem, mieszkali razem z Nim. Śmiali się i płakali w Jego obecności.

Wykonywali codzienne obowiązki. Wsłuchiwali się w Jego słowa, uczyli się, jak On zachowuje się w różnych sytuacjach i w ten sposób, jakby bezwiednie, szerzyli wiarę w Niego. Każdy indywidualnie, według stopnia przyłgnięcia do Niego, według swojego charakteru i doświadczeń życiowych. Ja wierzę, że nasz Jezus siedzi tu teraz przy mnie, gdy rozważam orędzie Jego Matki i modli się za nas.

Każdy z nas dopełnia rzeczywistości życia **wiarą w Syna Maryi**, każdy ma swoje miejsce, każdy jest niezbędny. Nasze życie nie powinno się różnić od życia pierwszych chrześcijan, czyli Żydów, którzy uwierzyli, że Jezus Chrystus jest Mesjaszem. *Dlatego więc żyjcie Nim, żyjcie miłością, żyjcie światłością, która was zawsze rozświeca w Eucharystii*.

*Proszę was, abyście się dużo modlili za swoich pasterzy, abyście się modlili o coraz większą miłość do nich, gdyż to mój Syn dał wam ich, aby was karmili Jego Ciałem i uczyli miłości. Dlatego wy też ich miłujcie. Jednakże, moje dzieci, zapamiętajcie: miłować to znaczy znosić i dawać, ale nigdy, nigdy nie osądzać. Dziękuję wam”*.

**Maryjo, nasza ukochana**, wierna i cierpliwa Mamusiu! Wyprasza nam otwartość serca i umysłu na Bożą, Miłosierną Miłość dla naszych kapłanów, bo to *Namaszczeni* przez naszego Jezusa. Dziękujemy, że bezustannie uświadamiasz nam, grzesznym, że *miłować to znaczy znosić i dawać, ale nigdy, nigdy nie osądzać*. Niech Boża Miłość zostanie puszczona w obieg! Tylko potęga i moc Tej Miłości jest w stanie zmieniać to, co niszczy w tworzenie na nowo!

My chcemy kochać naszych Pasterzy z całych sił, zwłaszcza Tych, którzy nam tego nie ułatwiają, tak, aby Ich kapłaństwo i człowieczeństwo zakwitły jak najpiękniejszy ogród! Bo pragniemy uszczęśliwić naszego Jezusa, pragniemy, aby cała Trójca Święta rozradowała się zapachem świętości naszych Pasterzy!

Niech więc **moc** sakramentu kapłaństwa, dzięki któremu Hostia przemienia się w Ciało Zbawiciela, **objawia się** przez potężną, wspierającą Miłość Ojcowską Pasterzy dla owiec. **Potrzebujemy Bożej Ojcowskiej Miłości, która będzie się wylewać na nas przez gesty, słowa i uczynki naszych kapłanów!**

Prosimy Cię, Matko, za ukochanych Twoich Synów, namaszczonych przez najwyższego Pasterza Jezusa Chrystusa. Niech staną się Jego odbiciem. Amen.